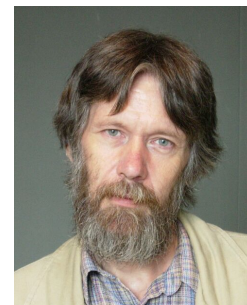


LECH PRZYCHODZKI ur. 1956; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	"Jedna trzecia NAD"
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	1/3 NAD, Jedna trzecia NAD, poezja współczesna, grupy poetyckie, Lublin, Przychodki Lech (1956-), Lele

"Jedna trzecia NAD"

Początek lat 70-tych to z jednej strony dwa koła literackie. Jedno było przy UMCS-ie, drugie było przy Wojewódzkim Domu Kultury. Tam się zbierali piszący studenci, piszący licealiści. Ja wtedy byłem wybitnie piszącym licealistą, jeszcze nie studentem. Ale to była droga do poznania się w środowisku tych trochę młodszych tutaj piszących. Nie ówczesnych „mamutów”, typu Jaworskiego, zresztą wyśmienitego tłumacza z rosyjskiego, to mu trzeba oddać. Najpierw Zbyszek Fronczek chciał reaktywować po raz n-ty już „Samsarę”, więc zbierał dookoła siebie ludzi. To się skończyło na pogaduchach i chęciach dobrych Zbyszka. Potem jakoś zaprzyjaźniliśmy się z Leszkiem Bojanowskim, świętej pamięci, i Waldkiem Drasem i powstała taka efemeryda, której teksty nawet poszły w „Kamienie” w czerwcu [19]73. Myśmy sobie wymyślili bardzo inteligentną nazwę: „Jedna trzecia NAD”. Oczywiście nad całą resztą. Nas było trzech, więc każdy był "jedna trzecia" nad tę resztę. Na tym jednym druku w „Kamienie” zresztą nikt nie napisał, że to jest jakakolwiek grupa, wrzucono to i się skończyło. Myśmy się jeszcze przyjaźnili potem dość długo. Natomiast nigdy więcej niczego ze sobą nie zrobiliśmy, więc to taki jednorazowy wyskok, jednorazowy wybryk. Żadna grupa realnie nie powstała. Natomiast w tym czasie dość silną pozycję tutaj rzędu dusz - bo to zawsze chodzi w gruncie rzeczy o rząd dusz i o to, co tam, komu gra w środku, co kto myśli - zaczęło odgrywać Koło Młodych przy Związku Literatów, które, jednym podobało się bardzo. Ono nawiązywało do tradycji warszawskiej, „Orientacji Poetyckiej Hybrydy”, czyli Andrzeja Waśkiewicza, Jurka Leszina, Janusza Żernickiego, poniekąd Stachury, który tam w początkach tej imprezy brał udział. Była to taka bardzo ładna, mądra poezja, tylko przeestetyzowana i na pewno nie była to poezja teraźniejszych czasów. Ona unikała jakichkolwiek akcentów społecznych, jakiegokolwiek zaangażowania w to, co się wtedy w Polsce działo, to są początki Gierka - nowa fala w wielkim natarciu, w rozkwicie, zwłaszcza Kraków, tymczasem tutaj, chłopcy się bawią w przypinanie sobie kwiatków do kożucha. Tego typu poetyka nam się zupełnie nie podobała. Zresztą, żeby było śmieszniej, myśmy wtedy właściwie jeszcze nie pisali. Niczego. Pisaliśmy tylko wiersze i wypracowania licealne pisaliśmy. Natomiast już nam się nie podobało jak to Polakom, już byliśmy w stanie ocenić, że to, co chłopaki piszą to takie sobie. My, jakbyśmy pisali to pisalibyśmy lepsze. Natomiast myśmy tak naprawdę się wtedy zajmowali zupełnie innymi rzeczami, bo ja miałem być malarzem, Sławek

Skop miał być może malarzem, może muzykiem, Grzesiek Józefczuk się wtedy zajmował tylko i wyłącznie robieniem fotografii, więc w zasadzie wszelkie inne media poza pisaniem.

Data i miejsce nagrania	2008-08-21, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Agnieszka Góra
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"